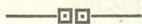




## RECENZYJE I SPRAWOZDANIA.



**Wiktor Czarnecki:** Gogolewo. „Wieś ilustrowana“ 1911, miesiąc czerwiec, str. 24—28.

Czytelnikom „Ludu“ znane jest zapewne wychodzące w Warszawie od r. 1910., w zesz. mies., pismo p. t. „Wieś ilustrowana“, redag. przez Kazimierza Laskowskiego. Cel pisma bardzo szlachetny:

„Znajdziecie w niej Czytelnicy i szczegółowe monografie majątków, stad, obór i wyczerpujące artykuły społecznej wagi, i echa życia towarzyskiego i prac rolnika oddźwięki, będzie i pług i kosa, i koń i strzelba i piosenka rzewna i rym krotochwilny i to „nasze“ w słowie i obrazku!“<sup>1)</sup> Czy się jednak nadzieje, pokładane przez p. L., spełniły, trudno orzec; zdaje się, że nie. Po sumiennem przeglądnięciu pomieszczonych artykułów, doznaje się już to pewnego niesmaku, już to pewnego rozczarowania i zwątpienia, czy wiara w mierzenie „siły na zamiary“<sup>2)</sup> jest wystarczająca, czy nie zawiedzie. Musimy z przykrością oświadczyć, że panu Laskowskiemu zupełny brak pomocniczych sił fachowych, że artykuły pojawiające się tu, jako pisane przez dyletantów, grzeszą częstokroć brakiem znajomości już nie tylko samego przedmiotu, o którym autor rozprawia, lecz nawet ogólnych wyników i badań naukowych, stanowiących elementarne podstawy danej rzeczy. Do takich zaliczam zatytułowaną

<sup>1)</sup> Zob. zesz. I. „Wsi ilustrowanej“, styczeń 1910. Warszawa.

<sup>2)</sup> Słowa użyte przez Redaktora.

w nagłówku pracę p. W. Czarneckiego, który w swych wywodach posu-  
nął się wprost do śmieszności, pracę, która nieobeznanych z przedmio-  
tem może sprowadzić na bezdroża.

Artykuł p. W. Cz. możnaby równie dobrze zatytułować „Raj na Piń-  
szczyźnie“, lub „Troja w Polsce“, obydwą bowiem przedmioty więcej zajmują  
miejsca, niż sam opis Gogolewa. Ale zacznijmy od początku. Rozmiałowany  
w Gogolewie przedstawia nam autor najpierw jego historię, jak w ciągu  
wieków przechodząc z rąk do rąk, dostało się „na początku XIX. w. w po-  
siadanie Antoniego Czarneckiego, krajczego koronnego, syna Jana Anto-  
niego Czarneckiego, kasztelana braclawskiego, hrabiego na Lubieszowie  
i Pilawie, który swego czasu z Humieckim korzystny dla Rzeczypospo-  
litej traktat z Tatarami nad Paliowem Jeziorem zawarł“, podkreśla świetną  
gospodarkę pierwszych dziedziców, którzy tak dobrze rządzą, że nawet  
zwrócili na siebie uwagę władz pruskich, ciesząc się ich uznaniem,  
a w końcu unosi się nad obecnym stanem Gogolewa, (którego sam jest  
właścicielem), stojącym dzisiaj „na wysokim stopniu kultury rolnej“. Wiadomości o G. kończy autor wyliczeniem 6 alei zdołujących park,  
z których każda wysadzona jest innego rodzaju drzewami. Po tych krótkich  
uwagach przechodzi p. Cz. do właściwego, powiedzmy, tematu, do  
prehistorii Polski i tu już popuszcza wodze swej fantazyi, ile tylko  
można. Najpierw pesymistyczne uwagi na temat krótkości pamięci ludz-  
kiej, która nam nawet nie raczyła przechować imion tych ludzi, któ-  
rzy „sypali grody i stawiali kamienie“. „Wspomnienia, jakie się dotych-  
czas w dalszych krajach zachowały“, zawdzięczamy jedynie „drużynom  
szlacheckiej, dynastycznego pochodzenia młodzieży, która wychodząc  
z kraju roznosiła po całym świecie pamięć o tem, co się w kraju  
ojczystym działo“. (Zapewne i autor w przyszłości powiększy ich grono!)

Wielką wdzięczność winniśmy Szanownemu Autorowi za uznanie  
naszego kraju „matecznikiem cywilizacji i kultury, jako wpływów ide  
monarchicznej i państwowej, które w nim wynalezione i przeprowadzone  
zostały, a wszystkie bajeczne. mityczne i mitologiczne pojęcia ludów  
do niego się zciągają (sic!) i są dziejami jego w pra-czasach“.

Jakże wielkie dla nas szczęście być takiml wybrańcami losu. Lecz  
nieporównanie większym zaszczytem obdarza nas pan Czarnecki przeno-  
sząc kołyskę rodzaju ludzkiego do nas. Pozwólmy mu mówić za siebie  
„Pra-Polska — słowa p. Cz. — kraj leżący między Czarnem morzem  
a Bałtykiem, nosi na sobie prastare i praświąte znamie typograficzne Raju,  
dokładnie opisanego w Piśmie Świętem. Rzeka Prypeć płynie do jeziora  
zalewającego błota Pińskie, a z nich wypływają figuratywnie cztery rzeki  
rajskie, tworząc na obliczu ziemi znamie czwororamiennego krzyża, Wisła  
przez Narew i Bug, Niemen, Dniestr i Boh. Obietnica Odkupienia daną  
została obok tego znamienia, dlatego znak ten jest od samego początku  
znamieniem tej obietnicy i tu mamy wytłómaczenie zagadnienia, którem  
hrabia de Mortillet kończy swą rozprawę o znaku krzyża w praczasach“.

Wyraźnie boi się autor wypowiedzieć swe twierdzenie, lecz kilka  
wierszy niżej zwierza się z tem, co myśli. „U źródle Pissy pod Rajgro-  
dem znajdował się gród pogański jeszcze, zwany Raj. Z tego, że do tych  
miejsz przywiązywano takie znaczenie (kiedy?!), wnioskować można, że

ludzie, którzy tam osiadali, byli pierwotnie w posiadaniu obietnicy Odkupienia i tradycji biblijnej". (!!) „Te wielkie wypadki, które nam podaje Pismo Święte, mające tak olbrzymie znaczenie dla całej ludzkości, musiały przecie koniecznie pozostawić po sobie jakieś ślady, i to nie małe. W jakim poszanowaniu było znamię czteroramiennego krzyża, dowodzi to, że wszystkie przedmioty, które to znamię okazują, noszą nazwy do tego znamienia się ściągnające“. (Jaki związek z poprzednim zdaniem, trudno orzec!). Dalej, opiewa twierdzenie autora, jak następuje: „Jak orzech, sieć pajęcza, kończyny drzew, jak w świerku i dębu, zrosłe gałęzie buku, jak o każdym Romowie, piast koła u woza (!) bogów, który ma tylko 4 sprychy i t. d. Wzmianka o wozie przypomina mi, że za daleko zajeżdżam, by być zrozumianym, więc wracam do grodzisk i kamieni“. (Czy się dużo dowiedziałeś cierpliwy czytelniku?!).

Dziwne zaiste wyobrażenia ma autor o wznoszeniu grodzisk i ich pochodzeniu. Tu już łączy z sobą rzeczy bez żadnego, można powiedzieć, związku, ot poprostu chce koniecznie wypowiedzieć to, co czytał, lub o czym kiedyś słyszał, nie pytając, czy to, o czym mówi, da się z sobą pogodzić, czy nie. Mniejsza o to, papier cierpliwy.

Przechodzimy teraz do drugiej części, nie mniej ciekawej od poprzedniej, do Troi w Polsce. „W wczesnych wiekach średnich — słowa autora — związek pomiędzy naszym krajem, a podaniami mitycznymi starożytnych był bardzo dobrze znanym. Zwano Polskę prawdziwą Troją. Jeżeli tu była prawdziwa Troja, a Schliemanowski związek wód w małej Azji był tylko wtórny zjawiskiem, toć tu powinni się dać odnaleźć bohaterowie Trojańscy, których nazwy do dziś dnia nie są wytłumaczone, i których znaczenie już starożytnym było niezrozumiałe. Weźmy n. p. Achillesa. Pięta (!) jego strzeże dotychczas naszego Dniepru. Że tam za czasów Herodota mówiono po polsku, tego dowodzi forma *antakes*, czyli *sandaczy*. Forma ruska byłaby: *udakes*. Również homonimia zachodząca pomiędzy nazwą śniegu i pierza u Scytów, odnajduje się w naszym *pirze* i fińskiej nazwie śniegu, *pire*, nie zaś w słowiańskiej formie“.

„Herodot wspomina, że przylądek po lewej stronie ujścia dniewego, mający kształt nogi ludzkiej, nazywa się piętą Achillesa, i że ztamtąd (!) można widzieć jego bieg. Jeżeli ta pięta sławna do dziś dnia wystaje z kąpeli, to może matka Tet-yda, czyli dziewica węzowa, inaczej Echidną zwana, o synu zapomniała, i on dotąd w Dnieprze leży, który przez to samo staje się Styksem, rzeką umarłych. Już kilkanaście lat temu twierdziłem, że grecka nazwa Borysthenesu jest zgreczeniem, dowolnym przekręceniem nazwy *Beres-sinni*, pamięci i drogi pogrzbów, ponieważ po tej rzece spławiano ciała zmarłych dynastów do wspólnego cmentarza pod Mohilowem. Otóż Achilles jest zgreczeniem innej formy tego samego pojęcia. Ach! Achi! jest wykrzyknikiem żalu, który później przeszedł z rzeki na węża, a lew jest homonimem pomiędzy zwierzem, a wy-lewem, ujściem rzeki. (Risum teneatis, amici!). Ta homonimia wspomniana zachodzi także i w semickich językach i w Egipcie, ale jej miejsce rodowe znajduje się na przeciwległym wybrzeżu bałtyckim. Tam zatoka kurońska wyobraża paszczę lwa, recte wilka boć obie bestye noszą

w językach tę samą nazwę. Welfowie noszą nazwę wilka, ale godłem ich jest lew. Do zatoki kurońskiej wpada rzeka żalu, Eri-dan starożytnych, do którego wpadła i w nim utonęła koza Erech-teusza, dzieja, władcy, boga Erech, Arach, czyli Wołgi. Wąż w połączeniu z lwem znajduje się w mitycznej figurze lwa z ogonem węża. Już dawniej stwierdziłem, że bogaci i wytworni Feakowie mieszkali nad wybrzeżem bursztynowem, trudniąc się handlem bursztynu, który był pierwotną przyczyną bogactwa i kultury. Tu działał Prometeusz, którego zrozumieć tylko można, porównując jego imię z naszą formą = Przemysł. (Cierpliwości!). Jeżeli więc tu mieszkali Feakowie, to i tu przechadzała się piękna Nausikaa. Imię jej jest wyrazem orficznej figury lwa, węża i kozy. Bo *naw* oznacza ciało zmarłego; *A* jest onomatopęą picia i oznacza wodę, rzekę, w wielu miejscowościach. *Sika*, *cyka*, *cyga* oznacza kozę, której morda jest podobna do głowy cykady, owadu cykającego, który kozie swego onomatopoeicznego imienia ustąpił<sup>1</sup>.

„W rytualnym pępie, w pra-szłomie, gogolewskiej przodownicy kryje się także znamie czwororamiennego krzyża w kole, zawiązku wód rajskich (!). Złączyć z tem naszego Piasta i Rzepicę, za daleko by nas zaprowadziło“.

Wszystko ma swój koniec, więc i rozprawa pana Wiktora Czarneckiego skończyć się musiała: „Koniec zawołajmy“. Zdaje mi się, że dodawać jeszcze do tego jakieś komentarze, byłoby rzeczą zbyteczną. Język i styl rażą swą niepoprawnością. — Tak się przedstawia „Gogolewo“.

Kraków.

Fr. Gawetek.

**T. Held.** Bajki murzynów w afrykańskich. Zebrała T. Held, przełożyła Jadwiga Bornsteinowa. Warszawa, 1911. Skład główny w księgarni G. Centnerschvera i Ski, 1911. 8. str. 39 + 1 nlb.

Jest to bardzo skąpy, ale dający dobre pojęcie zbiorok, a raczej wybór bajek, mający znaczenie bardziej poglądowe dla poznania umysłowości ludów Afryki, niżli ściśle naukowe. Ciekawy o tyle, że nastęcza mimo to kilka ciekawszych analogii<sup>1</sup>). Nie usiłując przedmiotu w zupełności wyczerpać, zaznaczę tylko to, co mi się bezpośrednio przy lekturze wymienionej książeczki nasunęło. Przedtem kilka uwag ogólnych: brak tu naogół zaznaczenia miejscowości, z których okolic bajki pochodzą; więc trudno określić ich pochodzenie, zwłaszcza w początkowych, które są może z całego zbioru najciekawsze<sup>2</sup>). Reszta

<sup>1</sup>) Podaję tytuły oznaczając je liczbami początkowymi dla łatwiejszego powoływania się: 1. Koza, lew i wąż. 2. Zając i żółw. 3. Dlaczego lew i lampart uciekają przed hyeną? 4. Trzy słowa. 5. Dumny motyl. 6. Jak ty mnie, tak ja tobie. 7. Zając i małpa. 8. Dlaczego zając nie ma ogona? 9. Niewdzięczność ukarana. 10. Bajka Zulusów o hyenie. 11. Bocian i ropuchy. 12. Kto wiele szuka, ten wszczyna wiele hałasu. 13. Wódz i ptak. 13. Opowiadanie z wybrzeża Sierra Leone.

<sup>2</sup>) 1—9, 11.

pochodzi z kraju Zulusów<sup>1)</sup>, Beczuanów<sup>2)</sup> i Sierra Leone<sup>3)</sup>. Bajki zwierzęce są tu najliczniej reprezentowane<sup>4)</sup>. Reszta to są opowiadania, które ściśle pod nazwę bajki nie podpadają, choć się organicznie z niemi łączą<sup>5)</sup>. Opowiadanie beczuańskie (12) i z wybrzeża Sierra Leone (14) przedstawia nam typ stosunkowo mało zbadany opowiadań rosnących (rozmnożnych, kumulacyjnych<sup>6)</sup>). Opowiadanie p. t. Trzy słowa<sup>7)</sup> jest anegdotą na temat ukarania skąpca.

Zakres świata zwierząt, objęty bajkami, nie dość wielki i nie odbiega bardzo od ogólnie znanych, ma jednak pewne zabarwienie lokalne. Są to: Lew (1, 3), lampart (3), hyena (3, 9, 10), słoń (9), małpa (6, 7, 14), wół (9), koza (1), zając (2, 7, 8), żółw (2), wąż (1), kameleon (6), ptak tajemniczy (13), bocian (11), ropuchy (11), jastrząb (14), motyl (5), białe mrówki (14). Najciekawszą w tym względzie jest tu hyena: spełnia rolę psa i lisa w analogicznych bajkach znanych ze świata klasycznego<sup>8)</sup>. Bajka Zulusów o hyenie (10) jest analogiczną do bajki ezopowej o psie niosącym mięso przez rzekę<sup>9)</sup>. Rolę lisa spełnia hyena w bajce p. t. Niewdzięczność ukarana (9). Część pierwsza opowiadania jest analogiczna do bajki „Lis i kozieł“, znanej również w bajkach Ezopowych<sup>10)</sup> z tą różnicą, że zamiast kozła i lisa, występuje wół i hyena: część druga obejmuje karę za niewdzięczność a sędzią jest słoń. Nienawisć, jaką otaczają hyenę inne zwierzęta, jak to widać z bajki „Dlaczego lew i lampart uciekają przed hyeną?“ (3) przypomina lisa ze średniowiecznej fabulistyki (lis i wilk, hyena i lampart), która otrzymała charakter alegoryczny<sup>11)</sup>. Niestety materiały tych trzech bajek jest skąpy, aby postawić jakies konkretniejsze wnioski. Wolno jednakże żywić przypuszczenie, że około hyeny krąży wielka ilość bajek, ze względu na jej złośliwe instynkta: złe bowiem jest

<sup>1)</sup> 13—14, <sup>2)</sup> 10, <sup>3)</sup> 12, <sup>4)</sup> 14, 1—3, 5—11, <sup>5)</sup> 13, 4, 12, <sup>6)</sup> 14. Zob. G. L. Gomme, *Folklor*. (wyd. pol. w tłum. W. Szukiewicza) str. 121/2 <sup>7)</sup> 4.

<sup>8)</sup> Idę tu za przykładem Witolda Klingera. (Witold Klinger. *Żywotnoje w antycznom i sowremiennom sujewierii*. Kijów 1911. R. A. Brückner, Lud. T. XVII. z II. i III.).

<sup>9)</sup> Phaedri Augusti Liberti *Fabulae Aesopicae*. ed. Luc. Mueller. Lipsiae (Teubner) 1890 p. 3. Lib. I. Fab. IV. *Canis per fluvium carnem ferens*. Bajka ta znana bardzo dobrze była i w średniowieczu. Zob. Georg Thiele. *Der Lateinische Äsop des Romulus und die Prosafassungen des Phädrus*. Heidelberg 1910 VI. (*Der habgierige Hund*) str. 22—23. Przekład wierszem tej bajki u Minasowicza. (Bajki i przypowieści, tudzież Bajki nowe Ignacego Krasickiego z przydaniem bajek z różnych autorów. Warszawa 1815 str. 129).

<sup>10)</sup> Phaedri etc. op. cit. p. 36 Lib. IV. fab. 9. *Vulpes et caper*.

<sup>11)</sup> Zob. G. Gröber. *Grundriss der Romanischen Philologie*. Strassburg 1902. II. Band I Abteilung str. 899—903. (*Allegorische Fuchsdichtung*). Nawiasowo dodaje, że poglądy co do genezy poematu Göthego „*Reineke Fuchs*“ (*Erläuterungen zu Meisterwerken der deutschen Literatur von Dr. Alb. Zipper*. Reclams Universal-Bibliothek Nr. 4199) wobec wzmiankowanej pracy Thiele'go „*Der lateinische Äsop*.“ muszą ulegz rewizji.

zwykłą osią bajek, zwłaszcza u ludów pierwotnych. Bajka „Dlaczego zając nie ma ogona (8) należy swym charakterem wybitnie do bajek, których badaniem specjalnie zajmuje się Dähnhardt. Francuskie podanie łączy brak względnie utratę ogona z historią o potopie i arką Noego<sup>1)</sup>.

Tutaj: w dniu stworzenia deszcz miał padać; zając z obawy przed deszczem nie mógł pójść na rozdział ogonów. Inne zwierzęta mimo prośby zająca podczas rozdawania ogonów o nim zapomniały<sup>2)</sup>. Bajka o dumnym motylu i gąsienicy (5) jest dosyć rozpowszechnioną<sup>3)</sup>. Znana powolność żółwia, każąca mu dla kontrastu odbywać wyścigi bądź między sobą bądź z innymi zwierzętami<sup>4)</sup>. Bajka murzyńska (2) o wyścigu zająca i żółwia<sup>5)</sup>, przedstawia odmianę znanego motywu: żółw ustawia na mecie swoje dzieci i tym podstępem zwycięża. Bajka pt. koza, lew i wąż (1) tłumaczy w jaki sposób przysłała koza na usługi człowieka<sup>6)</sup> — o tyle ciekawa, że są tu usunięte motywy nadprzyrodzone (wpływ bóstwa). Wskazań byłoby więcej n. p. złośliwość małpy, lecz te sytuacje są zupełnie zlokalizowane, a z drugiej strony ramy recenzji nie pozwalają na szersze traktowanie przedmiotu. Chodzi tu bowiem o wskazanie analogii, jedynie dla charakterystyki, gdyż materiał jest za szczupły dla tego rodzaju studyów.

Nakoniec jedna ogólna uwaga co do przekładu. Za wielki błąd musi się tłumaczyć to, iż nie podała z jakiego języka tłumaczyła bajki, a następnie, że nie podała tytułu oryginalnego zbioru, co musi się spotkać z bezwarunkowym potępieniem. Podpisanemu trudno wobec tego wypowiedzieć jakkolwiek sąd o wartości tłumaczenia i materiału, tak dalece, iż cokolwiek powiedział w swych uwagach, jest tylko oparte na wierze w wierność tekstów. Zbiory tego rodzaju, jeśli mają być przeznaczone dla lektury (belles-lettres), a mają rzetelny punkt oparcia, czyli dają teksty autentyczne, mogą być spożytkowane dla celów naukowych, jeśli są artystycznymi przeróbkami mogą służyć przy ścisłej kontroli do tych celów z zachowaniem należytych środków ostrożności. Dlatego ścisłość bibliograficzna zwłaszcza u nas wobec opłakanych stosunków wydawniczych (nie możemy jednej i tej samej rzeczy kilkakrotnie wydawać) jest koniecznie pożądana, a autora nic nie kosztuje, bo wystarczy tu napisanie 10 wierszy.

Lwów.

K. Sochaniewicz.

<sup>1)</sup> Oskar Dähnhardt „Natarsagen“ B. I. „Sagen zum alten Testament“, Leipzig und Berlin 1907 str. 278.

<sup>2)</sup> Z podań o stworzeniu zwierząt brak ogona wytłumaczony jest u kozy. Dähnhardt l. c. 153.

<sup>3)</sup> Odmianą jej jest „Motyl i ślimak“ (Zob. Bajki i przypowieści op. cit. str. 128) autorstwa (przekładu?) J. U. Niemcewicza.

<sup>4)</sup> Zob. Bajki i przypowieści op. cit. str. 13. XI. Dwa żółwie.

<sup>5)</sup> Znana w literaturze małoruskiej (drukowana w czytance na III. klasę szkół galicyjskich. Zając i czerepaha).

<sup>6)</sup> Koza i lew — bardzo często się z sobą spotykają w bajkach. Momenty: Duma lwa i chytryść kozy.